

Nr 05/177 (maj) 2024



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



W majowym numerze Informatora Krajoznawczego zamieszczam relacje z kolejnego spaceru historyczno-krajoznawczego, który tym razem poprowadziłem do nastawni kolejowej byśmy mogli zapoznać się ze specyfiką pracy w takim miejscu.

Pozostałe relacje ukazują piękno ciekawych miejsc w Turcji. Ponieważ odwiedziłem opisane przeze mnie miejsca jestem przekonany, że relacje te będą dobrą zachętą do zastanowienia się nad wzięciem ich pod uwagę przy planowaniu urlopu.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str. 1 Wprowadzenie

Str. 3 Troja

Str. 8 Stambuł – pałac Topkapi

Str. 12 Ankara – mauzoleum Mustafy Atatürka

Str. 22 27. spacer historyczno-krajoznawczy – do nastawni kolejowej w Jeleniej
Górze

Troja

Troja znana jest chyba wszystkim. Ale co tak naprawdę wie o niej przeciętny turysta. Bo przecież miasto to jest znane przede wszystkim z historii opisanej przez Homera w Iliadzie. Książę Trojański Parys zakochując się w Helenie, żonie króla Sparty Meleanosa, porwał ją i wywiózł do Troi. Konsekwencją tego uczynku było przybycie wojsk Sparty pod wodzą króla Agamennona pod Troję i jej 10-letnie oblężenie zakończone zdobyciem miasta.

Co ciekawe to nikt nie zadaje sobie pytania czy warto było walczyć o niewiastę, co prawda uważaną wówczas za najpiękniejszą na świecie, stawiając na szali z jednej strony całą potęgę Sparty, z drugiej los mieszkańców Troi. Nie mówiąc już o liczbie poległych żołnierzy.



Największą popularność opowieści o wojnie trojańskiej przyniósł bez wątpienia film Wolfganga Petersena. Zwłaszcza poprzez dekoracje zbudowane jako ponadwymiarowe. Bo do filmu zbudowano 12-metrowej wysokości rzeźby gdy tak naprawdę podczas wykopalisk znalezione rzeźby miały ledwie 3 metry.

Przyjeżdżając dzisiaj do Troi, miasta położonego u zachodnich wybrzeży Azji Mniejszej w Turcji, nie odczuwamy jeszcze podniecenia wizytą w tak niezwykłym miejscu. Wsiadając z autobusu widzimy nowoczesne zabudowania służące obsłudze i turystom. Jednak to nasze pierwsze wrażenie szybko się zmienia. Oczywiście jeśli prowadzi nas dobry przewodnik. Bo to właśnie od niego zależy jakie

wrażenia wyniesiemy zwiedzając to miejsce. Przyjeżdżając tu jednak samodzielnie wcale nie jesteśmy skazani na jakąś szczególną niewiedzę. Wszystkie ważniejsze miejsca są bowiem opisane. Z tablic informacyjnych możemy dowiedzieć się podstawowych informacji. Jednak przewodnik to przewodnik. Zawsze dorzuci jakąś ciekawą opowieść, podpowie jak spojrzeć na dany artefakt.



Ciekawym jest, że Troja jaką pamiętamy z filmu tak naprawdę nie jest tutaj widoczna. Wynika to z faktu, że z upływem czasu na ruinach mitologicznej Troi zbudowano nowe miasto. Na nim kolejne i jeszcze jedno. Tak więc Troi jest kilka, jedna na drugiej. I tu jest problem. Skąd wiemy, że to co oglądamy jest tą właściwą Troją. I w ogóle kto odkrył to zapomniane przez wszystkich miasto. Okazuje się, że pierwszą hipotezę o istnieniu Troi wysunął Frank Calvert, konsul angielski w Turcji, którego pasją była archeologia. Opierając się na jego oświadczeniach kolejne prace poszukiwawcze podjął kolejny archeolog amator Heinrich Schliemann. Jako Niemiec nie przejmował się specjalnie naukową stroną badań co przyczyniło się do odkrycia podczas prowadzonych w latach 1871-1890 aż 9 warstw osadniczych czyli 9 budowanych kolejno na sobie miast. Tak, tyle historycznie było Troi. Pozostaje jednak pytanie, która z nich jest tą właściwą, tą opisaną przez Homera? Dodam tylko, że metody badawcze stosowane przez Schliemanna znacząco odbiegały od typowych metod konserwatorskich. Robił on bowiem spory wykop do którego zakładał ładunki wybuchowe i odpalał je. Pozwalało to na szybkie postępy w pracach jednak przyczyniło się do niszczenia wielu cennych artefaktów.

Kolejne badania prowadzone przez Carla Blegena w latach 1932-1938 doczekały się pierwszych opracowań naukowych. Tak naprawdę odkrycia tej prawdziwej, pierwszej Troi dokonał Manfred Korfmann, który przystąpił do prac w 1988 roku. Skąd wiemy, że praca jego ekipy przyniosła oczekiwane wyniki. Ano stąd, że to właśnie wtedy archeolodzy dokopali się m. in. do wspomnianych przez Homera bram: Skajskiej i Dardańskiej.

Tak naprawdę, biorąc pod uwagę późniejsze opracowania naukowe podważające wszystkie wcześniejsze ustalenia, należy poważnie zastanowić się gdzie znajdowała się opisana przez Homera Troja i jak była ważnym miastem dla ówczesnej kultury. Nie wszystko jest tak klarowne jak by się wydawało.

Dla turysty jednak ważne jest to co widzi. A tutaj widzimy wiele zbudowanych z kamienia obiektów użyteczności publicznej czy prywatnych domów. Widzimy wytyczone drogi i ulice, place czy obiekty szczególnego przeznaczenia.

Dlatego nie wdając się w jakieś dysputy wchodzimy śmiało na teren wykopalisk. Od razu widzimy Dom Wykopalisk, dawniej służący archeologom prowadzącym tutaj wykopaliska a dzisiaj mieszczący modele miasta z różnych epok oraz zdjęcia z wykopalisk. Warto choćby pobieżnie zapoznać się z tymi ciekawymi materiałami bo pozwoli to nam na lepsze poznanie tego co za chwilę będziemy oglądać.

Kolejnym ciekawym miejscem jest Ogród Pithos z kolekcją glinianych dzbanów 2-metrowej wysokości służących do przechowywania i transportu żywności. Aby pokazać, że w tamtych czasach technika była na dobrym poziomie eksponowane są tu także antyczne rury kanalizacyjne wykonane z terakoty.

Ciekawym acz nie związanym bezpośrednio z Troją obiektem jest Wieczny Kamień Trojański – granitowy blok o masie 20 ton pochodzący z terenu Troady, подарowany w 2002 roku jako upamiętnienie faktu, że Troja była jednym z pierwszych miejsc gdzie zaczęto stosować murarstwo z użyciem kamieni ciosanych. Badania potwierdzają ów fakt datując go na około 2500 rok przed naszą erą.

Tuż obok stając na tarasie widokowym możemy podziwiać wieżę obronną Troi VI (nie wspominałem o tym ale aby usytuować wykopaliska podzielono ich wyniki na kilka części. Tutaj mamy do czynienia z warstwą Troja VI).



Dalej zobaczymy obiekt ukazujący jak można dobrze zaprojektować system obrony. Jest nim brama wschodnia Troi VI, umieszczona pomiędzy murem obronnym zewnętrznym i wewnętrznym. Bramę umieszczono w miejscu, w którym właśnie ze względu na bliskość murów obronnych nie było miejsca na użycie tarana do jej rozbicia.

Najciekawszym w tym rejonie obiektem bez wątpienia jest świątynia Ateny należąca do okresu Troi VIII i XIX. Choć zachowały się z niej jedynie fragmenty fundamentów ołtarza to warto stanąć na chwilę by przywołać w wyobraźni jej obraz z czasów Aleksandra Wielkiego.

Naszą ciekawość wzbudzą mury obronne wykonane z czerwonej cegły. Warto jednak wiedzieć, że oryginalny budulec wzniesionych pierwotnie na wysokość 4 metrów murów jest ukryty w środkowej warstwie wykładziny wykonanej współcześnie rekonstrukcji. Nad całością w 2003 roku rozpostarto zadaszenie przypominające żagle statku morskiego. Tuż obok, pod kolejnym zadaszeniem, zabezpieczono Megaron z Troi II/III będący prototypem świątyń greckich.

Widoczne dalej mury obronne Troi I na pewno wzbudzą nasze zaciekawienie, choćby z faktu, że wykonano je na rodzimej skale i pod nimi nie ma już żadnych ukrytych budowli. Wychodzi zatem, że jest to najstarsza warstwa osady. Ale najstarsze ślady osady znajdziemy także w wykopie założonym na polecenie

Schiliemanna. Kazał on wybrać ziemię w przekopie szerokim na 40 metrów i głębokim na 17. Oczywiście wszystko co jego ludzie napotkali po drodze zostało zniszczone.



Filmowy koń trojański.

Jednymi z najlepiej zachowanych obiektów są mury i rampa prowadząca do bramy Troi II gdzie Schiliemann odnalazł „skarb Priama”. Zakładając wykop pod murem otaczającym obiekt uważany za pałac króla Priama dotarł do ukrytej kolekcji składającej się z kilku tysięcy artefaktów w większości wykonanych ze złota. Schiliemann nie bacząc na umowy zawarte z rządem tureckim wywiózł całe znalezisko, jednak nieopatrznie opublikował w prasie zdjęcie swojej żony mającej na sobie złotą tiarę ze znaleziska. Spowodowało to proces sądowy ze strony rządu tureckiego, który zażądał zwrotu znaleziska. Skończyło się to jednak tylko zapłaceniem przez Schiliemanna zasądzonego odszkodowania oraz nawiązki, a dzieła sztuki trafiły jako darowizna do Muzeum Starożytności w Berlinie. Jednak pod koniec II wojny światowej zostały ponownie ukradzione i przewiezione do Muzeum Puszkina w Moskwie.

Wracając do zwiedzania Troi oprócz ruin pałacu Priama zobaczymy także pozostałości budynków z okresu Troi VIII i XIX, wzniesione na wcześniejszych warstwach. Służyły one celom religijnym. Zachował się tutaj ołtarz w Dolnym

Sanktuarium oraz dwie studnie. Jedna dostarczała wody pitnej, druga służyła do zlewania krwi zwierząt ofiarnych.

W Troi znajdziemy także ślady po Rzymianach. Są to ruiny łaźni rzymskich oraz odeon, w którym wystawiano sztuki teatralne.

Jak więc widać „dzisiejsza” Troja to w zasadzie większe lub mniejsze skupiska gruzu oraz części poszczególnych obiektów pochodzących z różnych epok. Warto jednak dotrzeć tutaj by na własne oczy przekonać się co tak naprawdę kryje to niewielkie wzgórze rozkopywane już od dwóch stuleci.

Na deser proponuje udanie się do pobliskiego miasteczka Canakkale, w którym przy nabrzeżu filmowcy „pozostawili” konia trojańskiego zbudowanego na potrzeby filmu o Troi. Ten wielki obiekt wykonany z drzewa przytłacza nas, jednak doskonale widać na nim upływ czasu. Warunki atmosferyczne jakie tu panują nie pozostają bez wpływu na jego kondycję. Przy obiekcie ustawiono tablicę informacyjną, z której dowiemy się, że konstrukcja ma ponad 11 metrów wysokości a waży 11 ton.

Pierwotny Koń Trojański był wykorzystany przy oblężeniu Troi. Był to podstęp polegający na pozornym wycofaniu wojsk z pod murów Troi i pozostawieniu na pamiątkę zbudowanego z drewna jodłowego konia, który miał pewną tajemnicę. Nie świadomi tego obrońcy wciągnęli figurę do miasta a gdy nastała noc z jej wnętrza wyszli ukryci wojownicy pod wodzą Odyseusza, którzy otworzyli bramy miasta dla ukrytej w ciemności armii. W ten sposób zakończono trwającą 10 lat wojnę.

Stambuł – Pałac Topkapi

Tak to tutaj urzędował Sulejman Wspaniały zwany również Prawodawcą. Pod jego rządami Imperium Osmańskie osiągnęło szczyt swojej potęgi. Dzięki swojej pozycji przeprowadził reformę administracji, armii i finansów. Jednocześnie był wielkim mecenasem kultury. Był także poetą a swoje utwory opatrywał pseudonimem Muhhibi.

Będąc w Stambule nie można nie odwiedzić pałacu Topkapi. Kompleks urzędniczo-mieszkalny zajmuje powierzchnię 70 ha co czyni go bardzo rozległym. Ale właśnie o to chodziło jego budowniczym. Podzielili oni całość na cztery części. Każda była oddzielona murem z bramami i miała określone zadanie. Nikt nie mógł swobodnie

chodzić po terenie pałacu. Poszczególne części były przeznaczone dla określonej grupy osób. Trzeci dziedziniec najbardziej chroniony był przeznaczony wyłącznie dla władcy i upoważnionej służby.



Brama Imperialna prowadząca do pałacu Topkapi w Stambule.

Pałac Topkapi był oficjalną siedzibą sułtanów przez 380 lat. Pierwszym urzędującym tu sułtanem był Mehmed II Zdobywca. To właśnie za jego panowania wzniesiono Bramę Imperialną oddzielającą pałac od miasta. Przechodząc przez nią wchodzimy do pierwszej części znanej jako Dziedziniec Janczarów. Tutaj stacjonował oddział tej wyjątkowej formacji wojskowej określanej przez sułtana jako jego ukochane dzieci. Dawniej znajdowały się tutaj budynki magazynowe. Naszą uwagę przykuwa duży obiekt wzniesiony jako bizantyjski kościół pw. Pokoju Bożego w VI wieku naszej ery. Hagia Eirene po zajęciu Konstantynopola przez Turków w 1453 roku była wykorzystywana jako arsenał. W późniejszym czasie jako sala koncertowa. Dziedziniec ten był jedyną częścią pałacu do której można było wjechać konno. Dalej można było poruszać się już tylko pieszo.

Za Bramą Pozdrowień, nazywaną także Środkową, wzniesioną za czasów Sulejmana Wspaniałego, znajduje się drugi dziedziniec. To tutaj znajdowały się pałacowe kuchnie. Warto do nich zajrzeć by przyrzeć się naczyniom używanym do przygotowywania posiłków. Wzbudzą one nasze zaciekawienie zarówno z racji ich

wielkości jak i przydatności w pracach kuchennych. Trzeba wiedzieć, że kuchnia czasami musiała przygotować posiłek nawet dla 20 tysięcy osób. Nie było łatwo.

Ciekawym obiektem tej części pałacu jest budynek Rady Sułtańskiej. Najpierw zobaczymy usytuowaną na Dziedzińcu Sprawiedliwości wieżę. Jeśli chodzi o radę to składała się ona od 11 do 24 członków. Chodziło o to by sułtan w razie wyższej potrzeby mógł spokojnie poświęcić któregoś z członków rady, zwłaszcza gdy ten wygłaszał opinie nie po myśli władcy. Sułtan osobiście rzadko uczestniczył w radzie co nie oznacza, że nie wiedział o czym tam się dyskutuje. Miał swoje miejsce za złotym oknem usytuowanym ponad głowami doradców.

W tej części pałacu zgromadzono powozy wykorzystywane przez sułtanów, a dla ułatwienia orientacji turyście ustawiono makietę przedstawiającą cały kompleks.



Ozdobne wejście do obiektu z kolekcją zegarów.

Najważniejsze jest przed nami. To Brama Szczęśliwości prowadząca na trzeci dziedziniec. Aby przejść przez nią trzeba było mieć specjalne zezwolenie. Była to bowiem prywatna część sułtana. To tutaj znajdował się Uniwersytet Pałacowy z Biblioteką Ahmeda III (ponad 6 tysięcy woluminów), komnata z relikwiami, kolekcja zegarów oraz dział miniatur i portretów. Możemy tutaj obejrzeć także kolekcję strojów sułtańskich. Także tutaj umieszczono skarbiec.

Jeśli chodzi o bibliotekę to najważniejszym przechowywanym artefaktem jest mapa, a dokładnie 1/3 mapy, bo tylko tyle jej się zachowało, z XVI wieku wykonana przez jednego z korsarzy.

W Sali Tronowej (Audiencyjnej) sułtan przyjmował przedstawicieli innych państw, dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Ciekawostką jest fakt, że goście byli prowadzeni na audiencje przez głuchych. Było to podyktowane względami bezpieczeństwa. Aby dostać się tam trzeba było mieć specjalne pozwolenie. Zachował się tutaj specjalny kamień z otworem do którego wkładano drzewiec z flagą państwa, którego delegacja właśnie była podejmowana przez sułtana. Aby jednak członkowie delegacji wiedzieli kto tutaj jest najważniejszy sułtan podejmował ich leżąc wygodnie na wielkim łożu.

Kolejnym ważnym pomieszczeniem jest skarbiec sułtański. Znajduje się w nim okazała kolekcja klejnotów, szabli, sztyletów oraz podarowaną przez cesarza Japonii pełną zbroją samuraja.

Nie można także pominąć muzeum relikwii Islamu.

Ponieważ kiedy byśmy nie przybyli do pałacu zawsze panuje tutaj duży tłok, musimy ściśle przestrzegać poleceń obsługi, która dba o w miarę płynny ruch odbywający się według ustalonego schematu. Cała trasa jest wyznaczona sznurami i jak już wejdziemy do pomieszczenia nie mamy szansy na zawrócenie.

Wśród arcydzieł wypatrzymy takie oczywiste jak płaszcz proroka Mahometa, 2 z 9 mieczy oraz jego łuk. Ale przechowuje się tu jeszcze budzące lekkie zdziwienie mniejsze pamiątki po proroku. I tak możemy zobaczyć kawałek zęba proroka ukruszony podczas bitwy pod Uhud czy 60 włosów z jego brody. Wszystkie te relikwie przechowywane są w złotych kasetkach inkrustowanych kamieniami szlachetnymi. Jest także jeden z 6 zachowanych odcisków stopy proroka pozostawiony w kamieniu podczas wstępowania przez niego do Nieba.

Ostatni czwarty Dziedziniec Szczęśliwości to rozległy teren z wieloma pawilonami i licznymi ogrodami służący jako miejsce odpoczynku dla sułtana. Docierając tutaj będziemy mogli nacieszyć oczy pięknym widokiem na Bosfor łączący Morze Czarne z Morzem Marmara. Również stąd można podziwiać widok na azjatycką część Stambułu. Ciekawym miejscem jest niewielki balkonik, przy którym sułtan spożywał nocą posiłki podczas 40-dniowego postu.



Balkonik, na którym sułtan jadał nocą podawane podczas postu posiłki.

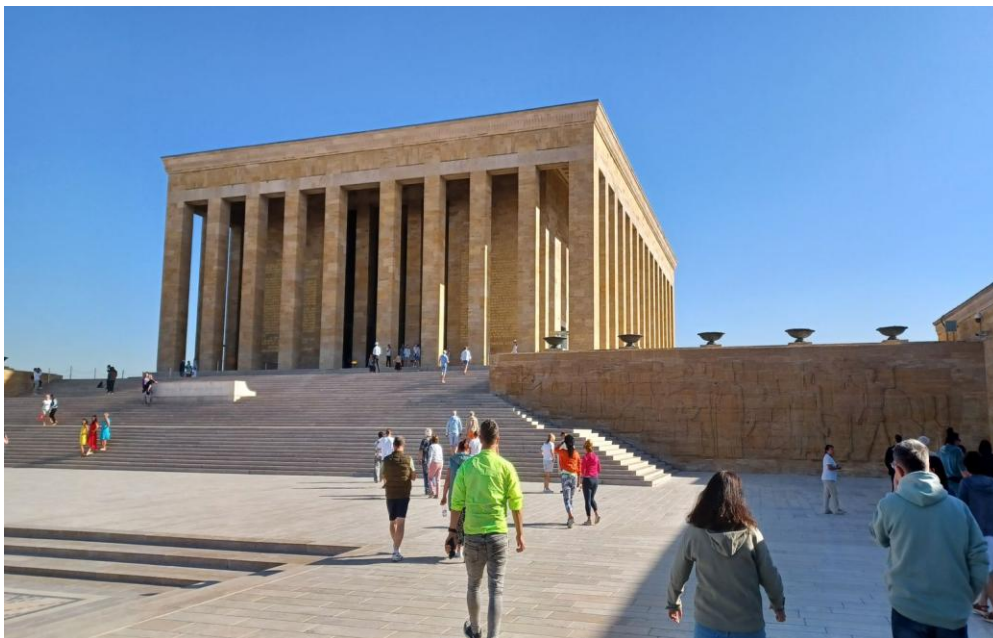
W pałacu znajduje się także harem stanowiący pomieszczenia mieszkalne dla rodziny sułtana, który zgodnie z prawem mógł mieć cztery żony oraz tyle konkubin ile był w stanie utrzymać. Oczywiście musiał wszystkim zapewnić odpowiedni poziom życia dostosowany do ich pozycji w rodzinie. Harem był obsługiwany przez liczne grono eunuchów. Nikomu więcej nie wolno tam było przebywać.

Aby zaspokoić ciekawość podam, że nazwa Topkapi oznacza Bramę Armatnią i wywodzi się od armat strzegących pałac od strony morza. Dodam także, że na pytanie czy warto poświęcić kilka godzin na zwiedzanie tego miejsca, powiem warto! Warto ze względu na jego wartość historyczną, warto ze względu na zgromadzone tu artefakty, ale także warto ze względu na bogactwo architektoniczne. Oczywiście kilka godzin to stanowczo za mało by nasycić się tymi wszystkimi wspaniałościami. Warto zatem odwiedzić to miejsce jeszcze raz, tym razem samodzielnie by móc spędzić tu znacznie więcej czasu.

Ankara – mauzoleum Atatürka

Mustafa Kemal Atatürk – twórca współczesnego państwa tureckiego, zapisał się w historii tak mocno, że nie tylko wspomniany jest do dzisiaj ale utworzono miejsce, w którym możemy zapoznać się z jego bogatą działalnością wpisaną w historię tworzenia dzisiejszej Turcji.

Mustafa urodził się w 1881 roku w Salonikach. Po okresie nauki, najpierw w szkole religijnej, później świeckiej, został przez rodziców wysłany do szkoły wojskowej. I chyba ten okres zaważył na dalszym jego życiu. Początkowo uczęszczał do szkoły wojskowej w Salonikach, następnie uczył się w Wyższej Szkole Wojskowej w Bitoli. Później rozpoczął studia w Osmańskiej Akademii Wojskowej w Stambule, by zakończyć swoją edukację w Osmańskim College Wojskowym.



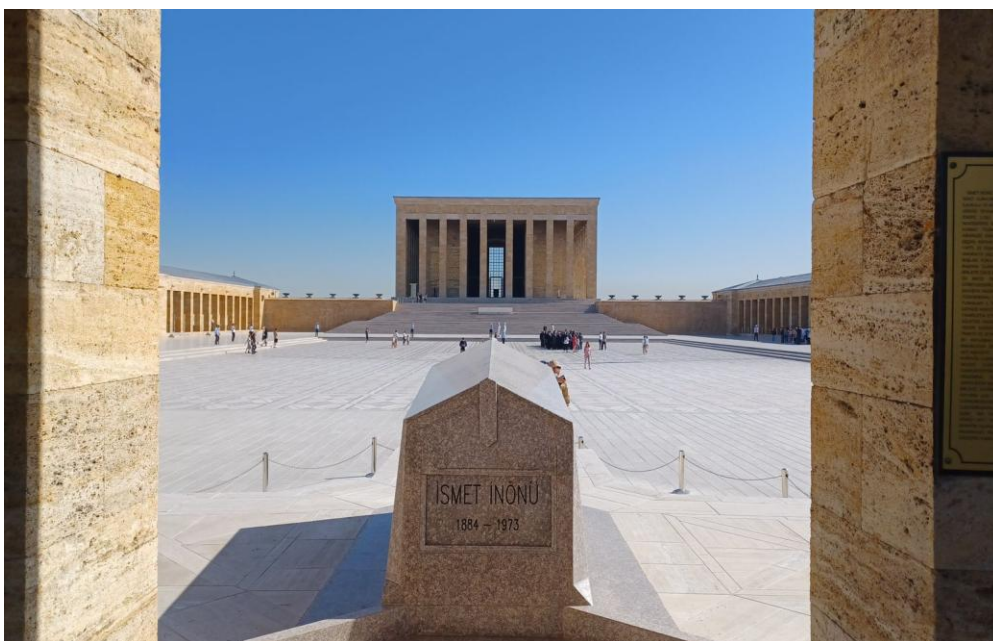
Od razu rozpoczął działalność polityczną. Niestety jako antymonarchista wylądował na kilka miesięcy w więzieniu. Po opuszczeniu jego murów został wcielony do Piątej Armii i wysłany do Damaszku. Tam dołączył do tajnej grupy postępowych wojskowych działającej pod nazwą „Ojczyzna i Wolność”.

W 1908 roku wziął udział w rewolucji młodotureckiej, w wyniku której przywrócono monarchię konstytucyjną. Wtedy zaproponował odpolitycznienie armii co nie spodobało się władzom Komitetu Jedności i Postępu. Do łaski wrócił po udziale w wojnach bałkańskich. Został mianowany attaché wojskowym Imperium Osmańskiego na wszystkie kraje bałkańskie, a następnie awansowany na podpułkownika.

Podczas I wojny światowej wojska pod jego dowództwem w bitwie pod Gallipoli pokonały koalicję wojsk brytyjsko-nowozelandzko-australijsko-francuską. W 1916 roku już jako generał pokonał wojska rosyjskie na Kaukazie.

Na jego dalszej karierze zaważyły kontakty z Mahmedem VI, który w 1918 roku został nowym sułtanem. Został przydzielony do Siódmej Armii i wysłany do Syrii. Powszechnie uważa się, że jest on jedynym generałem walczącym w I wojnie światowej, który nie przegrał ani jednej bitwy. Po zakończeniu działań wojennych Mustafa podjął pracę w Ministerstwie Wojny. W tym czasie alianci zdecydowali o rozbiórce Imperium Osmańskiego. Mustafa nie uznał tej decyzji i po rezygnacji w lipcu 1919 roku ze służby zapowiedział rozpoczęcie walki z wojskami okupacyjnymi. Rząd wydał wówczas nakaz jego aresztowania i skazał go zaocznie na karę śmierci.

Mustafa zwołał kongres w Sivas, podczas którego wydano oświadczenie o nazwie Pkt Narodowy, w którym nakreślono plany przyszłej Turcji. Sam Mustafa został mianowany przewodniczącym Komitetu Wykonawczego.



Kolejne działania zarówno wojenne jak i polityczne Mustafy doprowadziły do powstania dwuwładzy. Jeden rząd popierał aliantów, a drugi dążył do niepodległości. Mustafa powołując parlament z siedzibą w Ankarze doprowadził do utworzenia Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Turcji. Przystąpił do walki zbrojnej odnosząc zwycięstwa nad kolejnymi armiami. Otrzymał wówczas tytuł marszałka.

Wszystkie te działania doprowadziły do podpisania rozejmu i utworzenia państwa tureckiego z nowymi bardzo korzystnymi granicami.

29 października 1923 roku Mustafa ogłosił utworzenie Republiki Tureckiej. Przeniósł stolicę ze Stambułu do Ankarę i został wybrany pierwszym prezydentem kraju. Zarówno on jak i jego rząd zyskały uznanie na arenie międzynarodowej.

Mustafa przeprowadził wielkie reformy zarówno w sferze gospodarczej, finansowej, prawnej, wojskowej czy kulturowej. Zniósł instytucję kalifatu likwidując Ministerstwo Religii oraz szkoły religijne. Przeprowadził laicyzację kraju na niespotykaną skalę. Likwidując sądy religijne wprowadził kodeks karny. Dopuszczył do edukacji kobiet pozwalając im także ubierać się nowocześnie bez zasłaniania twarzy.

Dalsze reformy polegały m. in. na wprowadzeniu kalendarza gregoriańskiego, alfabetu łacińskiego, upaństwowieniu szkół, przeprowadzeniu reformy języka tureckiego oraz wprowadzeniu nazwisk. Sam przyjął nazwisko Atatürk, w tłumaczeniu określające go jako „Ojciec wszystkich Turków”. Jest jedynym, który nosił to wyjątkowe nazwisko.

Kolejne działania przyniosły przetłumaczenie Koranu na język turecki oraz zrównanie kobiet w prawach politycznych z mężczyznami.



Mustafa Kemal Pasza zmarł 10 listopada 1938 roku mając ledwie 57 lat. Uroczystości pogrzebowe podjęte w Stambule trwały kilka dni. Po trzydniowym wystawieniu trumny na widok publiczny przewieziono ją do parku Gülhane w takt

marsza żałobnego Fryderyka Chopina. Następnie została dostarczona do Ankarę gdzie złożono ją w Muzeum Etnograficznym. Ostatecznie w 1953 roku Atatürk spoczął w poświęconym mu mauzoleum.

Dzisiaj każdy odwiedzający Ankarę pierwsze kroki kieruje właśnie do mauzoleum Ojca Turków. Może to trochę dziwić ale warto odwiedzić miejsce spoczynku twórcy nowoczesnego państwa. Jest tutaj bowiem przedstawione całe jego życie. Zgromadzono tu wiele pamiątek związanych z tym wybitnym mężem stanu.

Aby stworzyć miejsce godne tak wielkiego męża stanu w 1942 roku rozpisano międzynarodowy konkurs na projekt mauzoleum. Z zakwalifikowanych do finału 49 prac wybrano projekt Emina Onata i Orhana Arda. Po ukończeniu budowy w 1953 roku przeniesiono tu ciało Atatürka.



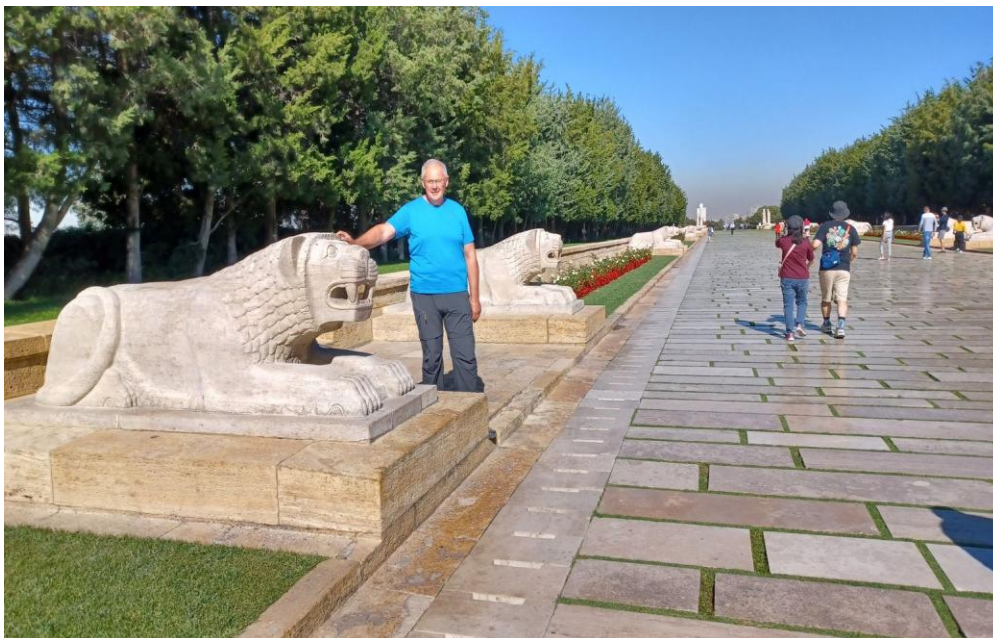
Z parkingu do tego miejsca kultu podchodzi się schodami na Plac Zwycięstwa mogący pomieścić 40 tysięcy osób. Jego ogrom od razu robi na nas wrażenie. Takie było założenie projektantów. Całość została otoczona galeriami i wieżami. Naprzeciwko głównego wejścia umieszczono grób Ismeta İnönü – prezydenta Turcji w latach 1938-1950. Naszą uwagę przykuje szeroka Aleja Lwów z umieszczonymi wzdłuż niej 24 posągami hetyckich lwów.

W muzeum możemy obejrzeć pamiątki po Atatürku. Są to zarówno rzeczy osobiste jak i ważne dokumenty, zdjęcia czy używane przez niego samochody oraz jego łódź.

Oczywiście najważniejszym miejscem jest tutaj wyłożona czerwoną mozaiką Sala Honoru z marmurowym sarkofagiem, w którym złożono ciało Mustafy Kemala Atatürka. Wokół trumny ustawiono pojemniki z ziemią ze wszystkich miast Turcji.

W kompleksie znajduje się Muzeum Wojny o Niepodległość. Udostępniono tu liczne plany pól bitewnych, obrazy przedstawiające ważne wydarzenia, a wszystko to jest podkreślone stosownymi tekstami płynącymi z urzędzeń nagłaśniających. Robi to niesamowite wrażenie na zwiedzających, czasami jednak można popaść w przygnębienie. Zwłaszcza, że tych artefaktów są tutaj tysiące.

Ciekawość wzbudzają wartownicy stojący na specjalnych podwyższeniach. Ubrani w mundury różnych formacji wojskowych. Są to przedstawiciele sił lądowych, marynarki wojennej oraz lotnictwa. Wszyscy mają na głowie hełmy a w rękach karabiny. Nie ma żadnego problemu gdy ktoś chce sobie zrobić z nimi zdjęcie. Zawsze są uśmiechnięci.



Warto wiedzieć, że Mustafa Kamel prowadził dosyć ożywioną korespondencję z Józefem Piłsudskim dotyczącą spraw wojskowych. Po śmierci marszałka wystosował na ręce ówczesnego premiera Ignacego Mościckiego list, w którym wyraził swój żal z powodu odejścia tak wielkiego męża stanu.

Jeśli chodzi o udział Polaków w reformach przeprowadzanych w Turcji to duże zasługi ma w tym względzie Konstanty Borzędzki, który aby wstąpić do armii

osmańskiej zmienił wyznanie przechodząc na islam. Z czasem gdy Turcja i islam coraz bardziej go fascynowały zmienił imię na Mustafa Dżelaleddin. Wynikiem jego dociekań historycznych była wydana w Paryżu oraz Stambule książka „Le Turcs anciens et modernes”, w której pisze, że miejsce Turcji jest w Europie. Mustafa Kamel Atatürk wielokrotnie czytał to dzieło jako, że były tam zawarte pomysły na różnego rodzaju reformy, m.in. o potrzebie przyjęcia przez Turcję alfabetu łacińskiego. O jego zainteresowaniu dziełem Dżelaleddina świadczą odręczne notatki jakie poczynił na kartach książki. Konstancy Borzędzki jako generał Mustafa Dżelaleddin Pasza zginął w wojnie na terenie Czarnogóry i został pochowany jako turecki bohater narodowy w meczecie Spor w Albanii. W historii Turcji został zapisany jako „jeden z ojców nowoczesnego tureckiego patriotyzmu”.

Po emocjach związanych ze zwiedzaniem tego niezwykłego miejsca warto, czy to chodząc dalej po ulicach Ankarzy, czy jadąc autokarem, spojrzeć jeszcze raz na wzgórze gdzie przed chwilą byliśmy. Jest ono widoczne niemal z każdego miejsca w Ankarze.

27. spacer historyczno-krajoznawczy – do nastawni kolejowej w Jeleniej Górze.

27. spacer historyczno-krajoznawczy, zorganizowany przez Muzeum Karkonoskie i Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze odbył się, jak zwykle w ostatnią środę miesiąca, w tym wypadku 27 maja 2024 roku.

Podczas pierwszej części spotkania wysłuchaliśmy wykładu pt. „Śląska Kolej Górska i jej wpływ na rozwój Kotliny Jeleniogórskiej”, który przygotował Wojciech Szczerepa pracownik Działu Historii Muzeum Karkonoskiego.

Dowiedzieliśmy się, że początki kolei miały miejsce już w roku 1776 kiedy to James Watt wynalazł maszynę parową. W roku 1804 Richard Trevithick zbudował pierwszą lokomotywę a pięć lat później Georg Stephenson zbudował „Rakieta”, która wzbudzała powszechny podziw. W roku 1879 Werner Siemens zbudował pierwszą lokomotywę elektryczną, w 1891 roku powstała lokomotywa spalinowa Daimlera. Jak widać rozwój kolei był niezwykle dynamiczny i przyczyniło się do niego wielu wybitnych ludzi nauki.

Dla nas jednak ważniejszym była budowa kolei na naszym terenie. Gdy rozpoczęto budowę Śląskiej Kolei Górskiej ze Zgorzelca do Wałbrzycha, ze względu na

olbrzymie koszty budowy do jej finansowania zobowiązało się państwo pruskie. Nie mniej wykup działek potrzebnych do realizacji tak dużego przedsięwzięcia został po stronie poszczególnych gmin. Prace przy budowie realizowano w latach 1863-1880. Ze względu na utrudnienia terenowe musiano wybudować wiele wiaduktów i tuneli. Oczywiście budowano również infrastrukturę kolejową. Powstało wówczas wiele pięknych dworców kolejowych.



Szybko okazało się, że budowa kolei przyczyniła się do rozwoju gospodarczego miast przez które prowadziły linie kolejowe. Tylko w samej Jeleniej Górze w ciągu kilku lat uzyskano kilkukrotny wzrost przewożonych ładunków. Wreszcie można było wywozić w głąb kraju surowce wydobywane w Sudetach. Odwrotnie przywożono materiały budowlane czy niezbędny do produkcji węgiel wydobywany w kopalniach wałbrzyskich. Powodowało to spadki cen co również miało wpływ na rozwój gospodarczy kraju. W krótkim czasie zaczęła rozwijać się turystyka co powodowało powstawanie nowych hoteli czy restauracji.

Jelenia Góra dzięki poprowadzeniu linii kolejowej trasą omijającą centrum miasta zyskała możliwość budowy dzielnicy przemysłowej, w której powstawały kolejne zakłady. Jednocześnie umiejscowienie dworca kolejowego niezwykle blisko centrum miasta ściągało rzesze turystów i kuracjuszy.

Linia kolejowa Zgorzelec – Wałbrzych szybko została przedłużona do Wrocławia co spowodowało, iż ruch zarówno towarowy jak i osobowy wciąż się rozwijał. Po

zakończeniu budowy głównej nitki podjęto decyzję o budowie kolejnych tras jako połączeń lokalnych. Zbudowano wówczas kolej z Jeleniej Góry do Kowar, z Mysłakowic do Karpacza, z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby, z Kowar do Kamiennej Góry oraz z Jeleniej Góry do Lwówka Śląskiego.



Wykład wygłasza Wojciech Szczerepa.

Bardzo trudnym zadaniem była budowa kolei z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby i dalej do Wiednia. Podjęto wówczas decyzję o rezygnacji z tańszej wersji budowy kolei zębatej, która była droższa w utrzymaniu i zbudowano kolej pod normalne pociągi. Budowa była niezwykle droga ale późniejsze wykorzystanie tej linii było znacznie tańsze. Oczywiście wiązało się to ze znacznym wydłużeniem trasy dlatego niby krótki odcinek pociąg pokonuje w dłuższym czasie. Ze względu na piękne widoki wprowadzono do użytku wagony kolejowe z bardzo dużymi oknami panoramicznymi. Tym samym podróż stała się na tyle ciekawa, że nikt nie narzekał na czas jaki ona trwała.

Bardzo trudna w budowie była ostatnia linia kolejowa, która powstała w tamtym okresie. Prowadziła ona z Jeleniej Góry do Lwówka Śląskiego. Decyzję o jej budowie podjęto po wielkiej powodzi w roku 1897 decydując się na budowę zapory na jeziorze Pilchowickim. Ilości potrzebnych materiałów budowlanych koniecznych do tak wielkiej budowy były tak duże, że nie wahano się podjąć decyzji o budowie linii kolejowej. Po zakończeniu budowy okazało się, że ta krótka linia kolejowa była

najdroższą jeśli chodzi o budowę licząc koszty jednego kilometra w całych Niemczech. Właśnie na tej linii wybudowano nietypowy wiadukt nad jeziorem Pilchowickim, który nie tak dawno wzbudzał tyle emocji przez plany jego wysadzenia w ramach produkcji filmowej.

Niestety nie wszystkie plany zostały zrealizowane. Nie powstała planowana linia kolejowa z Cieplic do Karpacza. A szkoda bo taka linia prowadząca przez Sosnówkę i Miłków mogłaby dzisiaj być bardzo popularna.

Kolejna niezrealizowana linia kolejowa miała połączyć Szklarską Porębę ze Świeradowem.



Zenon Szkudlarek i Wojciech Szczepa.

Wykład Wojciecha Szczepy został wzbogacony przez przybyłego na spotkanie prezes Towarzystwa Przyjaciół Rybnicy pana Zenona Szkudlarka, który przybliżył budowę dworca kolejowego w Rybnicy, w tamtym czasie będącego ostatnią stacją przed Jelenią Górą, do której jeszcze nie było połączenia. Dlatego też dworzec w Rybnicy zbudowano jako bardzo duży obiekt posiadający aż cztery poczekalnie różnych kategorii tak by przybywający do uzdrowiska w Cieplicach kuracjusze mieli zapewniony komfort do jakiego przywykli. Była także restauracja. Przy stacji kolejowej był postój dorożek co pozwalało na w miarę szybkie dotarcie do Cieplic.

Po tak żywej dyskusji Wojciech Szczerepa zaprezentował nową wystawę przygotowaną przez Muzeum Karkonoskie pt. „Dolny Śląsk pnie się w górę. Rzemiosło i przemysł wzdłuż Śląskiej Kolei Górskiej”. Uczestnicy spotkania mogli zapoznać się z przedstawioną na planszach historią budowy kolei oraz obejrzeć produkty nią przewożone. Można było podziwiać modele taboru kolejowego oraz zdjęcia i ryciny niektórych wiaduktów kolejowych.

Na drugą część spaceru poprowadziłem wszystkich do nastawni kolejowej na stacji PKP Jelenia Góra. Zanim tam dotarliśmy weszliśmy do bramy budynku przy ulicy Wojska Polskiego nr 25. To tam znajduje się piękna polichromia na suficie klatki schodowej. Jak się okazało mało kto widział to miejsce. Dodatkową ciekawostką budynku jest fakt, iż właśnie w nim mieszkał pomysłodawca i pierwszy komandor Rajdu na Raty PTTK Teofil Ligenza vel Ozimek.



Uczestnicy spaceru.

Po dotarciu na stację PKP mieliśmy okazję dowiedzieć się jak Polskie Koleje Państwowe dbają o bezpieczeństwo pasażerów oraz prawidłowe kursowanie pociągów. Na naszym terenie zadanie to zostało powierzone firmie PKP Polskie Linie Kolejowe S. A. Zakład Linii Kolejowych w Wałbrzychu Sekcja Eksploatacji w Jeleniej Górze. Firma ta ma pod kontrolą obszar od Bogatyni po Wałbrzych. Nastawnia w Jeleniej Górze jest obsługiwana całą dobę przez kilkusobowe zespoły czuwające nad prawidłowym ruchem na poszczególnych liniach kolejowych ale

także reagujące na wszelkie nieprawidłowości oraz zagrożenia powstałe zarówno wskutek awarii urządzeń jak i wynikiem na przejazdach kolejowych. Choćby wypadki czy zablokowanie przejazdów. W takim wypadku to właśnie od operatora zależy czy powstała sytuacja zakończy się szczęśliwie czy dojdzie do kolejnej tragedii. Ze względu na coraz większy ruch nie jest łatwą sprawą ogarnąć wszystko. Jak się jednak przekonałszy pracownicy nastawni działają szybko i skutecznie. Dzisiaj większość urządzeń zarówno na nastawni jak i w terenie została wymieniona na nowocześniejsze, często w pełni zautomatyzowane. Jednak zdarzają się sytuacje gdy nawet tak nowoczesne urządzenia zawodzą. Wtedy na miejsce awarii musi udać się pracownik nastawni – jeśli jest to w miarę blisko, lub specjalna grupa szybkiego reagowania – jeśli miejsce awarii jest daleko.

Większość przejazdów jest monitorowana więc obsługa nastawni widzi co się na takim przejeździe dzieje. Ale tu uwaga! Jeśli włączą się czerwone światła a szlaban jeszcze się nie zamknął albo jeśli szlaban został podniesiony a jeszcze świecą się czerwone światła każdy kierowca, który wjeżdża na przejazd jest nagrywany i takie nagranie trafia do Policji. Nie ma żadnego pobłażania. I nie chodzi tu o jakąś złośliwość lecz o bezpieczeństwo.



Uczestnicy spaceru przed siedzibą Zakładów Linii Kolejowych w Wałbrzychu Sekcji Eksploatacji w Jeleniej Górze.

Dowiedzieliśmy się w jaki sposób chroni się linie kolejowe, przede wszystkim te wyłączone z eksploatacji, jeśli chodzi o kradzieże infrastruktury czy poszczególnych jej elementów.

Bardzo ciekawym było poznanie pracy „mózgu” nastawni czyli przekaźników reagujących na każde wydane przez nastawnię polecenie. Wydaje się wręcz niemożliwym by konserwator opiekujący się tymi urządzeniami był w stanie opanować kilometry przewodów i tysiące przekaźników. A jednak, jak się okazuje są ludzie potrafiący ogarnąć każdą awarię systemu.

Po wizycie w nastawni musimy stwierdzić, że praca obsługi jest niezwykle ciężka, wymagająca dużej staranności i uwagi, ale przekłada się na nasze bezpieczeństwo. Na co dzień pasażerowie korzystający z połączeń kolejowych nie wiedzą ile pracy potrzeba byśmy bezpiecznie dotarli do celu podróży.

Dlatego jako pomysłodawca spacerów dziękuję Zakładowi Linii Kolejowych w Wałbrzychu za umożliwienie nam poznania pracy nastawni w Jeleniej Górze. Dziękuję panom naczelnikom za oprowadzenie oraz pracownikom nastawni za wyrozumiałość.

Dziękuję również pani Małgorzacie Matysiak – kierownicze Działu Edukacji, Promocji i Organizacji Muzeum Karkonoskiego za przyjęcie nas w muzeum oraz panu Wojciechowi Szczerepie pracownikowi Działu Historii MK za ciekawy wykład.

Aby nie było niedomówień informuję, że w relacji fotograficznej nie zamieszczamy zdjęć z nastawni kolejowej gdyż jest to tzw. infrastruktura wrażliwa i w związku z tym nie fotografuje się takich miejsc.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – maj 2024
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza